

Jowita Radzińska

## ***Esprit d'escalier. Seminarium Duchowe korzenie solidarności***

Esprit d'escalier to dosłownie myśl lub duch schodów. Określenie to odnosi się do sytuacji, kiedy z opóźnieniem pojawia się pomysł argumentu, komentarza lub riposty. Dyskusja jest już jednak skończona lub w zupełnie innym miejscu. Zwrot pochodzi z książki Diderota „Paradoks o aktorze” i jest mało pozytywny. Urażony na spotkaniu ostentacyjnie wychodzi, jednak już na schodach pojawia się pomysł genialnej, ciętej riposty. Jest już jednak na nią za późno.

W dyskusji o solidarności nie o riposty oczywiście chodzi. Myśl na schodach to owoc dyskusji, która pobudza i inspiruje. Nie do końca liczy się to, co się wypowie. I nie tylko to, co się usłyszy. Kluczem jest uruchomienie procesu ciągłego pytania, zastanawiania się i badania. W naszym przypadku badania idei solidarności.

Drugie z kolei seminarium, pt. *Duchowe korzenie solidarności*, nie sprawiło, że odpowiedzieliśmy jednoznacznie na pytania, które towarzyszą nam od początku Programu, jak: Czym jest solidarność? Jakie są fundamentalne aspekty solidarności? Z kim powinniśmy być solidarni? Jakie są cechy charakterystyczne osób zdolnych do budowania solidarności? Jak przy każdym spotkaniu zbliżyliśmy się jednak do odpowiedzi na te pytania. Przynajmniej o trzy poważne kroki.

Pierwszy krok to duchowe korzenie solidarności w pismach z początków chrześcijaństwa. Razem z dr Sebastianem Dudą ponownie odczytaliśmy listy św. Pawła. Perspektywa Pawłowa może być odbierana jako autentyczna postawa najwyższej uniżoności. Pokora, związana ze zrozumieniem pierwotnej sytuacji grzechu, ma być istotnym elementem wzajemności. To właśnie wzajemność odgrywa bardzo istotną rolę w miłości braterskiej: „*Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe*” (list do Galatów 6: 2). Etymologia prześlągnięcia i pojednania, metafora długu mają wskazywać na wezwanie do pojednania. Zdaniem dr Dudy trudno jest zrozumieć istotę solidarności bez odwołania do europejskich korzeni chrześcijaństwa. Choć solidarność jest wartością stosunkowo młodą to jego zdaniem jest istotnie związana w teologicznym wzorem miłości bliźniego.

Drugi krok to próba głębszego zrozumienia ruchu non-violence podjęta z prof. Czesławem Porębskim. Filozofia Elzenberga dała nam aksjologiczne narzędzia interpretacji. „Solidarność” jako wybór działania nie była decyzją taktyczną, a wynikać miała z autentycznej postawy pokojowej, chęci współpracy, zaufania, potrzeby zmanifestowania godności. „Solidarność” jako rewolucja godności nie chciała odwoływać się do gwałtu i przemocy. Wspólny początek ruchów non-violence – King, Gandhi, Mandela, Solidarność – ma wyrażać się w poczuciu, że „dłużej tak być nie może”. Najważniejsze przesłania ruchu non-violence, jak niezgoda na nienawiść i otwartość na dialog, mogą stanowić źródło solidarności ogólnoludzkiej.

„Siła bezsilnych” Vaclava Havla omówiona z dr Elżbietą Ciżewską jako naszym przewodnikiem to krok trzeci. Kondycja ludzka jest niedoskonała, ale posiada potencjał. Ludzie są słabi, często z wygody wybierają życie w kłamstwie, drugi człowiek nie jest dość ważny, by podjąć działania. Czasami jednak pojawia się impuls, jak „Plastic People of the Universe”. Odmowa życia w kłamstwie to pozornie drobne rysy na jednolitej strukturze władzy posttotalitarnej. To one jednak sprawiają, że ideologia jako alibi przestaje działać. Fenomen siły bezsilnych wynika z autentyczności. Bezsilni stają się depozytariuszami – a nie właścicielami – prawdy. Nawet przy braku obiektywnej siły, pojawia się zaczyn pewnego działania, wirus prawdy. Życie w prawdzie nabiera rewolucyjnego znaczenia. Gesty niepolityczne mogą stać się polityczne, bo w państwie totalitarnym wszystko ma taki potencjał. To jest jednak gra *va banque*, pełna ryzyka i poświęcenia. W obalaniu reżimów totalitarnych solidarność jest szczególnie bliska wolności. Wolność prowadzi do solidarności, ale i solidarność potrzebuje wolności. Każdy jest odpowiedzialny za wolność innych. Gdy nie dba o ich wolność, traci własną.

Każde seminarium odbywające się w ramach Skarbu Solidarności spełnia swoje zadanie. Zadanie, które wprost wynika ze znaczenia samego tego słowa. Bo seminarium, jak przypomniał nam prof. Porębski, to z łaciny „szkółka młodych drzewek lub roślin”. Najważniejsze więc, by zasiać ziarno, by pojawiła się nowa myśl, która będzie kiełkować. Stanie się ona motorem do dalszych poszukiwań i badań nad fenomenem solidarności. Myśl na schodach nie musi mieć nic wspólnego z frustracją młodego aktora Diderota. Może być po prostu strawą dla myśli. Inspiracją dla dalszych poszukiwań.